

# Walenty Wójcik

---

## Domy demerytów w Królestwie Polskim (1836-1885)

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 24/3-4, 225-255

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP WALENTY WÓJCIK

### DOMY DEMERYTÓW W KRÓLESTWIE POLSKIM (1836—1885)

Treść: Wstęp — I. Historia. 1. Dom w Liszkowie. 2. Instytut na Łysej Górze. 3. Klasztor w Wysokim Kole. II Organizacja. 1. Zwierzchnictwo nad instytutem. 2. Zarząd domu. 3. Administracja gospodarcza. III Działalność. 1. Przyjmowanie demerytów. 2. Ubranie, wyżywienie i opieka lekarska. 3. Porządek dzienny, ćwiczenia duchowne i praca. 4. Opinie o demerytach. 5. Pokuty i kary, sprawy „mixti fori”. 6. Bunt i zbiegostwo. 7. Ułaskawienia i zwolnienia; wypadki śmierci. — Zakończenie.

#### Wstęp

W archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu znajduje się zespół akt domów demerytów. Obejmuje on 21 poszytów, około 1,3 m bież., zawierających zdaje się kompletne materiały do historii tej instytucji w Królestwie Polskim. Ściśle biorąc akta sandomierskie dotyczą domu demerytów w Liszkowie, na Łysej Górze i w Wysokim Kole. Mają zapewne jakieś materiały archiwalia klasztorów czy seminariów duchownych, w których przebywali demeryci. Zespół sandomierski pozwala jednak na opracowanie powstania, organizacji, rozwoju i zaniku tej instytucji<sup>1</sup>.

Z lektury poszytu „XX. Emerytów i Demerytów 1833—1844 z diecezji sandomierskiej”<sup>2</sup> możemy poznać najpierw okoliczności, które doprowadziły do utworzenia ogólnokrajowego domu demerytów. Władze zaborcze miały przy tym również swoje zamiary. Z tzw. funduszków supresyjnych czyli z dochodów jakie dawały majątki po skasowanych klasztorach w 1818 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, zwana w dalszym ciągu Komisją Rządową, wypłacała wskazanym przez konsystorz emerytom po 600 zł, a demerytom, tj. duchownym powodującym zgorzenie i dlatego nie mogącym pracować w duszpasterstwie po 400 zł rocznie. Ci ostatni mieszkali w klasztorach, w seminarium duchownym, w domu emerytów lub przy parafiach. Tak emeryci jak i demeryci pobierali pensję osobiście w powiatowych kasach skarbowych. Administrator diecezji sandomierskiej<sup>3</sup> wystąpił 23 VIII 1833 do Komisji Rządowej z memoriałem w sprawie utworze-

<sup>1</sup> Lakoniczną wzmiankę o niej podaje Encyklopedia Katol. III 1141.

<sup>2</sup> Poszyt 6. Akta nie są foliowane. Odszukanie ułatwia układ na ogół chronologiczny.

<sup>3</sup> Ks. Klemens Bąkiewicz, J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich*, Radom 1928, 18—19.

nia domu demerytów. Pisał, że ogół jego księży jest na wymaganym poziomie. Ma jednak 4 duchownych „zbaczających z drogi powołania” — alkoholików. Osadził ich w klasztorze na Łysej Górze pod zwierzchnictwem wyznaczonego kapłana. Prosił o pomoc w utrzymaniu tego domu, gdyż przyznana z Kasy Religijnej kwota 1 zł 10 gr dziennie nie wystarcza na pokrycie wszystkich wydatków.

Komisja Rządowa odpowiedziała 16 XI 1833, że w tegorocznym etacie nie ma już funduszu dla emerytów i demerytów. Jednocześnie zapytała, czy ktoś nie zmarł z owych 4 demerytów, czy nie dało by się niżzyć stawki dla nich, aby przez to zyskać fundusz dla następnych, czy może dać demerytom zapomogę z funduszu emerytalnego diecezji i czy nie ma innych emerytów i demerytów, np. zakonników. W końcu zażądała Komisja Rządowa imiennej listy emerytów i demerytów. Administrator diecezji przesłał dokładne wykazy i zażądał 2 000 zł rocznie dla księży 5, kwalifikujących się jako demeryci, aby mogli zamieszkać w łysogórskim gmachu poklasztofnym<sup>4</sup>. Wtedy Komisja Rządowa zgodziła się na umieszczenie demerytów na Łysej Górze „pod bacznym okiem przełożonego”<sup>5</sup> i przysłała na rok 1834 po 400 zł pensji dla 4 demerytów<sup>6</sup>. Upoważniła także administratora diecezji do wydawania odpowiednich zarządzeń w sprawie funkcjonowania domu. W następnych latach, tj. 1835 i 1836 mieszkało tam od 3 do 5 demerytów<sup>7</sup>. Administrator diecezji upominał się 25 IV 1834 o przeprowadzenie remontu gmachów łysogórskich, przeznaczenie funduszu dla stróża itd. Komisja Rządowa tłumaczyła się brakiem takiej pozycji w budżecie. Stan ten trwał jeszcze w okresie organizowania ogólnokrajowego domu demerytów w Liskowie nad Niemnem.

<sup>4</sup> Wyliczyli: 2 emerytów pobiera po 600 zł i jeden — 500 (wymaga on z racji kalectwa podwyżki przynajmniej o 200 zł); 4 zakonników z supymowanych klasztorów pobiera po 600 zł i 2 po 300; potrzebują 4 księży diecezjalni i 2 zakonnicy po 600 zł. Dom Księża Emerytów w Sandomierzu miał fundusz roczny 2 248 zł.

<sup>5</sup> Stanowisko to objął ks. Tomasz Dudziński. Zrzekał się, gdyż uważał, że wyznaczony fundusz na osobę nie wystarcza na utrzymanie demeryta.

<sup>6</sup> Zapomogi te były za niskie. Demeryt Stanisław Bieńkowski mieszkający w 1836 r. od 2 lat przy kościele w Piekoszowie nie zgłaszał się po taką pensję. Zaliczono ją „na oszczędność skarbu”. Pytała jednak Komisja Rządowa, czym się on zajmuje, z czego się utrzymuje i jak się prowadzi. Żył z pomocy dla proboszczów. Akta t.s. emerytów i demerytów, poszyt 6, pod datą 22 VII 1836.

<sup>7</sup> Ilość emerytów pobierających zapomogę sięgała w badanym okresie 16 osób. Warunkiem otrzymania emerytury była niezawiniona niezdolność do pracy, zrzeczenie się beneficjum i wolny etat emeryta. Stale byli ekspektanci. Lista kwalifikujących się do emerytury wykazywała w 1855 r. 27 księży. Odrębnie otrzymywali emeryturę cystersi i benedyktyni ze skasowanych klasztorów. W r. 1945 domagał się cysters 800 zł, „bo rząd zapewnił tyle cystersom”. Poszyt 16 (1845—1865). Chorym i kalekom dawano wyższe zapomogi na wniosek konystorza.

## I Historia

### 1. Dom w Liszkowie

Pismem z 1 X 1835 zwrócił się dyrektor główny Komisji Rządowej do biskupów Królestwa o nadesłanie uwag i spostrzeżeń w sprawie załączonego projektu urządzenia domu demerytów dla wszystkich diecezji Kraju. Jednocześnie zaprosił on biskupów do Warszawy najpóźniej na 7 X 1835, gdyż chce skorzystać ze spodziewanego pobytu cara i wyjednać aprobatę projektu. Czy to spotkanie odbyło się, akta nie wspominają. Sprawa nie została jednak sfinalizowana, gdyż administrator diecezji sandomierskiej odpowiedział dopiero 19 X 1835, że projekt zasługuje na pochwałę. Zaproponował jednak urządzenie dwu oddziałów jednego zakładu opiekuńczego — dla emerytów i dla demerytów. Argumentował, że przykład pierwszych będzie pociągał drugich i że przez to zmniejszą się koszty utrzymania. Pisał, że wystarczy 50 miejsc dla odprawiania pokut i rekolekcji. Proponował, aby zarząd oddać misjonarzom. Radził zwracać uwagę na dobór regensa i wiceregensa. Dom winien być w miejscu ustronnym. Podkreślał jednak, że Liszków jest za daleko<sup>8</sup>. Lepszy byłby klasztor na Łysej Górze, który ma i odosobnienie i sąsiedztwo miasteczka Słupi Nowej. Jako drugie miejsce wysuwał klasztor w Sulejowie<sup>9</sup>. Komisja Rządowa nie zdążyła rozpatrzyć tych wniosków, gdyż już 20 X 1835 „projekt przeczytano i podpisano dla urządzenia domu kary i poprawy dla księży demerytów”.

W podobny sposób konsultowała się Komisja Rządowa w sprawie przepisów regulujących wewnętrzne urządzenie domu demerytów w Liszkowie<sup>10</sup>. Projekt opracował 26 II 1836 biskup przewodniczący asesorów duchownych przy Komisji Rządowej. Pismem z 26 III 1836 donosił administrator diecezji sandomierskiej, że przepisy te uznaje za stosowne i zbawienne i że nie ma nic do zmiany ani do dodania. Dorzuciłby tylko to, co rektor domu sam zdecyduje, aby materiał teologiczny podawany demerytom zmierzał do ich poprawy ukazując im wielkość kapłaństwa, pożytek dla społeczeństwa z pracy dobrego kapłana a szkodę — z postępowania złego itp.

Wstęp do projektu ustawy o utworzeniu domu demerytów podawał najpierw motywy decyzji carskiej: „Uznawszy potrzebę przyjsia z pomocą władzom diecezjalnym w wykonywaniu przepisów karności koś-

<sup>8</sup> Użalano się w 1842 r., że wieś kościelna Liszków nad Niemnem odległa jest 12 mil od Suwałk a 7 od Sejn. Stąd trudno o żywność (mięso), o rzemieślników itd. Tak samo kosztowny był i uciążliwy transport skazanych do Liszkowa i odsyłanie stamtąd zwolnionych.

<sup>9</sup> Akta t.s. demerytów 1835—1844, poszyt 9.

<sup>10</sup> Miały one tytuł: Przepisy Domu Poprawy Księży Występnych. Obejmowały: wstęp, księgę zapisu, zarząd miejsca, porządek dzienny demerytów, karność domowa itd. Poszyt 11a.

cielnej dotyczących tudzież dostarczenia środków ku poprawie kapłanów, którzy z własnej winy niegodnymi lub niezdolnymi się stali do wypełniania świętych powinności stanu swojego, na wniosek Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego postanawiamy i stanowimy co następuje". Art. 1 mówi o powołaniu dla duchownych świeckich instytutu pokuty a zarazem i poprawy pod nazwą „Domu Demerytów w Liszkowie”. Ustawę podpisał car w Petersburgu 15 II 1836. Obejmowała ona 5 rozdziałów: 1) o celu i przeznaczeniu, 2) o zwierzchności i składzie, 3) o zarządzie pod względem obyczajowym i karności, 4) o zarządzie gospodarczym i 5) rozporządzenia ogólne — regulamin czyli organizacja wewnętrzna. W stosunku do projektu zaopiniowanego przez biskupów ustawa zawierała nieliczne zmiany, np. zamiast 50 miejsc stanowiła tylko 30. W 1842 r. Komisja Rządowa uprosiła Radę Administracyjną Królestwa, aby upoważniła tę Komisję do przyjmowania także zakonników, o ile będą wolne miejsca. W oparciu o tę ustawę z 1836 r. nazywaną ukazem i o regulamin wewnętrzny wydała Komisja Rządowa instrukcję w sprawie prowadzenia rachunkowości oraz przysłała wzory pism. Instrukcja zaznaczyła, że „zwierzchni nadzór i kierunek domu pod zawiadywaniem Komisji Rządowej ma biskup i konsystorz diecezji augustowskiej”.

W oparciu o wspomniane akty prawodawcze zleciła Komisja Rządowa biskupowi administratorowi diecezji augustowskiej pismem z 20 X 1836, aby podjął pracę nad reparacją gmachu po dominikanach w Liszkowie. Wyznaczono na ten cel kredyt 25 000 zł. Prace należało prowadzić sposobem administracyjnym przez komitet trzech wraz z budowniczym, a nie przez „entreprzyzę”, aby za miesiąc dom był gotowy i instytut otwarty. Należało też zgłosić kandydatów na regensa, wiceregensa i ojca duchownego<sup>11</sup>. Sprawa przewlekła się jednak, gdyż dopiero 22 III 1837 przesłano odezwę ministra sekretarza stanu z 15 II 1837 o ustanowieniu domu demerytów w Liszkowie. Załączono dekret cara z etatem szczegółowym dla tej instytucji. Zażądano opracowania wzorów sprawozdań i ksiąg sznurowych i polecono składać w końcu każdego roku rachunki i dowody<sup>12</sup>. Przyczyną odkładania aktu formalnego otwarcia domu była trudność znalezienia regensa. Już 8 III 1836 rozpisała Komisja Rządowa konkurs na objęcie tej posady. Nikt nie zgłosił się<sup>13</sup>. Sytuację musiał ratować biskup miejscowy. Przecież już 13 IX 1836 poleciła Komisja Rządowa, aby biskup ten przyjął demeryta z pensją 400 zł. Funkcję regensa pełnił prowi-

---

<sup>11</sup> Poszyt 1. Akta kancelarii biskupa augustowskiego t.s. ustawy, organizacji itd.

<sup>12</sup> Poszyt 5. Akta kancelarii biskupa augustowskiego... 1836—1846.

<sup>13</sup> Poszyt 9. Akta t.s. demerytów 1835—1844. To samo powtórzyło się 8 VIII 1846. Jest w jednym i w drugim wypadku odpowiedź biskupa sandomierskiego, że nikt się nie zgłosił. To samo było w innych diecezjach.

zorycznie dziekan łódzieski X. Józef Zienkiewicz. W roku następnym przejął to stanowisko proboszcz liszkowski X. Anicet Jucewicz. Rada Administracyjna Królestwa mianowała 28 VIII 1847 regensem X. Bartłomieja Klimaszewskiego po usunięciu poprzednika. W r. 1852 przeniesiony został dom demerytów z Liszkowa do gmachów po klasztorze benedyktyńskim na Łysej Górze w diecezji sandomierskiej.

## 2. Instytut na Łysej Górze

Ukaz carski z 20 III 1849 przeniósł dom demerytów z Liszkowa na Łysą Górę. Komisja Rządowa pisała 10 V 1849, że z racji niedogodnego położenia Liszkowa<sup>14</sup> wyjednany został ten akt prawny. Jednocześnie poleciła biskupowi sandomierskiemu, aby zgodnie z opracowanym „anszlagiem” kosztów restauracji i urządzenia gmachu klasztornego przeprowadzić prace remontowe. Poza zmniejszeniem odległości dla ogółu diecezji Królestwa chciały władze przeprowadzić zmianę metody penitencjarnej i administracji. Szło o wprowadzenie systemu odosobnienia oraz o pozostawienie regensowi tylko nadzoru nad demerytami i ogólnego kierunku pod względem duchowym i dyscyplinarnym. Zniesiono stanowisko wiceregensa i prowizora a wprowadzono intendenta, odpowiedzialnego za rozproszanie funduszy i za rachunkowość, za porządek zewnętrzny i wewnętrzny oraz za pracę niższych funkcjonariuszy. Intendentem był urzędnik świecki. Miał pensję niewiele niższą od regensa. Powstawały między nim a regensem różnice zdań, które musiał łagodzić konsystorz sandomierski<sup>15</sup>. Urzędowo nazywał się instytut: Dom Księża Zdroźnych na Łysej Górze. Używał pieczęci z takim napisem w języku rosyjskim i polskim i z orłem dwugłowym.

Regensem był na Łysej Górze początkowo ks. Kazimierz Lipowski, następnie ks. Maksym Kegel, w końcu — ks. Kacper Kotkowski, proboszcz w Ćmielowie. Kres działalności instytutu na Łysej Górze położył wybuch powstania styczniowego. Stało się to 10 II 1863. Pismo z 15 IV 1863 donosi, że wojsko otworzyło bramy instytutu, że demeryci opuścili dom i rozproszyli się, nie mając żadnych dokumentów. Schronienie znaleźli oni w klasztorach. Księgi instytutu zaginęły w Ćmielowie. Wrócili do diecezji członkowie zarządu. Regens

<sup>14</sup> Już w 1844 r. projektowano założenie nowego domu poprawy w Łukowie. Poszyt 9. Akta t.s. demerytów 1835—1844.

<sup>15</sup> Tak było w 1858 r. w sprawie prośby demeryta. Konsystorz żądał głosowania wśród członków zarządu. Intendent sądził, że podlega tylko władzy cywilnej i nie porozumiewał się z zarządem. Regens zagroził, że nie podpisze wniosku, o ile większość członków zarządu nie zaaprobuje go. Intendent wytykał wobec delegata biskupiego różne niedociągnięcia: demeryci mają swoją odzież i pościel a nie zakładową, że zabierają pokarmy od stołu itp. Intendentowi zalecono, by dostawy były według przetargu konkursowego. W r. 1857 miał intendent z racji nadużyć zajęcie mebli przez komornika.

uszedł za granicę<sup>16</sup>. Sprawy instytutu prowadził nadal intendent mieszkający w Słupi Nowej. On pobierał przez rok 1863 zasiłki dla demerytów i na zlecenie biskupa sandomierskiego wypłacał je przełożonym tych klasztorów, które przyjęły mieszkańców instytutu. Wypłacał też pensję pozostałym członkom zarządu. W r. 1864 wypłacała na zlecenie rządu gubernialnego radomskiego kasa państwowa na utrzymanie pojedynczych demerytów. Intendent przekazywał otrzymane kwoty klasztorom. Zamieszanie spowodowała kasata klasztorów w końcu 1864 r.<sup>17</sup> W związku z tym decyzją Rady Administracyjnej Królestwa z 3 II 1865 został prawnie zlikwidowany dom demerytów na Łysej Górze. Intendent przesłał posiadane księgi, — rachunki i kwity za rok 1864 do konsystorza w Sandomierzu. Stamtąd odesłano je do Komisji Rządowej. Zarząd nie otrzymywał już pensji za rok 1865. Na polecenie Najwyższej Izby Obrachunkowej wypłacał rząd gubernialny radomski po 30 kopiejek dziennie demerytom mieszkającym w klasztorach etatowych czy wyjątkowo w budynkach po skasowanych klasztorach.

### 3. Klasztor w Wysokim Kole

Biskup sandomierski wystąpił 9 X 1865 do Komisji Rządowej z propozycją urządzenia domu demerytów w gmachu po klasztorze reformatów w Sandomierzu. Odpowiedź była odmowna, gdyż budynek ten przeznaczono na inne cele. Biskup zaproponował wtedy budynek podominikański w Sandomierzu. Gdy i na to nie wyrażono zgody, zorientowano się, że rząd zmienił swe zamiary co do domu demerytów i chce ograniczyć się do pojedynczych wypłat za księży mieszkających w klasztorze etatowym. Gubernator radomski zwrócił się do konsystorza z zapytaniem, który klasztor etatowy należy wybrać dla demerytów. Konsystorz wysunął klasztor w Wielkowie. Argumentowano, że bernardyni tamtejsi lepiej zachowują regulamin niż dominikanie w Klimontowie czy w Wysokim Kole. Zaczęto więc wysyłać demerytów do Wielkowie. Na pobyt dawnych demerytów z Łysej Góry i nowych pochodzących z diecezji sandomierskiej i z sąsiednich diecezji, które nie miały u siebie klasztorów etatowych, wybrano na stałe Wysokie Koło. Prosił o to biskup sandomierski 26 I 1866. Argumentował, że klasztor ten ma 19 cel a tylko 9 zakonników. Co najmniej 6 księży może tam zamieszkać obok zakonników, przy zarezerwowaniu 2 pokoi dla przełożonego i 2 na magazyny gospodarcze. Komisja Rządowa powiadomiła 22 III 1866 biskupa, że gubernator radomski został upoważniony do wypłat na ręce prze-

<sup>16</sup> Por. S. Kotkowski, *Ks. Kacper Kotkowski (1814—1875)*, *Kronika Diecezji Sandomierskiej* 68 (1975) 98—104.

<sup>17</sup> W. Wójcik, *Tak zwana reforma klasztorów w 1864 r. na terenie diecezji sandomierskiej*, *Archiwa, Bibl. i Muzea Kośc.* 23 (1971) 343—360.

ora i dominikanów w Wysokim Kole należności za pobyt każdego demeryta<sup>18</sup>.

W archiwum konsystorza jeneralnego diecezji sandomierskiej spotykamy poszyt akt dotyczących się księży demerytów w Wysokim Kole. Obejmują one lata 1867—1885. Kilku lub paru księży z diecezji sandomierskiej i lubelskiej oraz czasem pojedyncze osoby z innych biskupstw przebywały tam zachowując regulamin klasztoru dominikanów a od r. 1876 — reformatów. Przeor a później gwardian pobierał dla każdego z nich zapomogi na zlecenie rządu gubernialnego w Radomiu. Unikali oni nazwy „demeryt” a posługiwali się nazwą „rekolektant”. Niektórzy uważali się za emerytów i żądali wyższej pensji. Nadzór sprawował nad nimi wizytator klasztorów w konsystorzu sandomierskim. Był to więc twór różny od domu demerytów w Liszkowie czy na Łysej Górze. Przypominał on raczej sytuację demerytów mieszkających w klasztorach przed 1836 r. Ostatni rekolektant zwolniony został z Wysokiego Koła za świadectwem lekarskim 23 IX 1885.

## II Organizacja

### 1. Zwierzchnictwo nad instytutem

Prawem wyznaczającym kierunek pracy instytutu i jego ramy organizacyjne był ukaz carski z 1836 r. Przy różnych rozstrzygnięciach dla domu w Liszkowie czy na Łysej Górze powoływano się na tę najwyższą normę prawną. Natomiast dom w Wysokim Kole był tylko utrzymywaniem przez klasztor grupy demerytów nazywających się rekolektantami. Stanowił on kontynuację praktyki osadzania w klasztorach księży świeckich celem ich rehabilitacji. Podobnie też przepisy stanowiące prawo wewnętrzne instytutu oraz szczegółowe normy wydane przez władze administracyjne stosowane były tylko w Liszkowie i na Łysej Górze. Przepisy wewnętrzne ujęto w rozdziałach: wstęp, księga zapisu, zarząd miejsca, porządek dzienny i karność domowa. W Wysokim Kole władze świeckie zasadniczo nie ingerowały do spraw wewnętrznych domu. Gdy idzie o zarząd pod względem obyczajowym, o praktyki duchowne i o karność, wydał z upoważnienia ukazu carskiego biskup augustowski szczegółowe przepisy. W zasadzie zachowywano je tak w Liszkowie i na Łysej Górze jak i w Wysokim Kole.

Najwyższe zwierzchnictwo nad instytutem należało do cesarza. W praktyce poza wydaniem wspomnianego ukazu notują źródła akt carski o przeniesieniu domu z Liszkowa na Łysą Górę i związaną z tym zmianą ukazu o zarządzie wewnętrznym oraz parę wypadków odwoływania się demerytów do tronu monarszego. Z upoważnienia

<sup>18</sup> Poszyt 12. Akta... 1860—1866.



cesarskiego zwierzchnictwo najwyższe nad instytutem sprawowała Rada Administracyjna Królestwa. Mogła ona zmieniać normy ukazu z 1836 r. Uchyliła np. zakaz przyjmowania zakonników. Rada ta rozstrzygała na stopniu najwyższym przedkładane jej wątpliwości prawne. Ona też skazywała na pobyt w domu poprawy. Do niej zwracali się demerycy o zwolnienie. W sprawach finansowych zwierzchnictwo w ostatniej instancji należało do Najwyższej Izby Obrachunkowej Królestwa. Do niej kierowano ostatecznie roczne sprawozdania finansowe. Przed nią tłumaczono się z poszczególnych wydatków. Ona wydawała autorytatywne rozstrzygnięcia.

Bezpośredni „zwierzchni nadzór i kierunek domu należał pod zawiadywaniem Komisji Rządowej do biskupa i konsystorza diecezji augustowskiej” a po przeniesieniu instytutu na Łysą Górę — sandomierskiej. Zastrzeżenie o „zawiadywaniu” oznaczało kontrolę całości spraw organizacyjnych, personalnych i gospodarczych instytutu. Konsystorz biskupi przesyłał ogół pism dotyczących instytutu do Komisji i wyrażał swą opinię. Komisja prowadziła dokładną ewidencję wszystkich spraw i w podejmowaniu decyzji opierała się przede wszystkim na informacjach ze swego archiwum. Ona udzielała konsystorzowi wyjaśnień i porad prawnych. Zwracała uwagę z powodu posunięć jej zdaniem mniej właściwych. Jedyne w kierowaniu życiem duchownym instytutu oraz w ocenie wykroczeń przeciw obyczajom i przepisom kościelnym miał konsystorz więcej samodzielności. Miejscowy gubernator wizytował instytut i kontaktował się z demerytami. On przedkładał Komisji Rządowej wnioski do realizacji. Z upoważnienia tejże Komisji wysyłał on czasem specjalnego wizytatora. Natomiast naczelnicy powiatów, burmistrzowie, wójtowie i in. służyli tylko pomocą w wykonywaniu nakazów Komisji czy też uznanych przez nią posunięć konsystorza. Ze strony kościelnej wysyłał konsystorz co kwartał albo przynajmniej od czasu do czasu delegata do zbadania całej działalności instytutu albo określonej sprawy. Niekiedy zlecano te funkcje miejscowemu dziekanowi. W Wysokim Kole wyłączne zwierzchnictwo nad rekoлектantami sprawował z ramienia konsystorza wizytator zakonów. Od jego decyzji nie spotyka się odwołania. W razie konieczności zwracano się do miejscowych władz świeckich o pomoc.

## 2. Zarząd domu

Ukaz carski stanowił, że w skład zarządu domu wchodzi: regens, wiceregens, ojciec duchowny czyli spowiednik i prowizor. Przełożonym domu, odpowiedzialnym za całość spraw był regens. Kandydatów na to stanowisko zgłaszał według ukazu carskiego każdy biskup Królestwa. Informował on przez dziekanów o wakującej posadzie i podawał kwalifikacje kandydata. Komisja Rządowa wybierała

ze zgłoszonych dwóch. Rada Administracyjna z tych dwóch — jednego. W rzeczywistości trudno było o kandydatów. Biskupi odpowiadali zazwyczaj, że nikt się nie zgłosił. Stanowisko musiał powierzyć miejscowy biskup jednemu ze swych księży. W Wysokim Kole kierował sprawami demerytów każdorazowy przełożony domu zakonnego. Kandydatów na inne stanowiska w zarządzie zgłaszał biskup miejscowy. Zatwierdzał ich dyrektor główny prezydujący w Komisji Rządowej. Pochodzili oni z duchowieństwa miejscowej diecezji. Notowano ich w spisie duchowieństwa — „rubryceli”. Biskup mógł ich zwalniać ale za zgodą Komisji Rządowej. Wiceregens pomagał regensowi w załatwianiu całości spraw związanych z zarządzeniem domu i w pełnieniu nadzoru. Ojciec duchowny odpowiedzialny był za ćwiczenia pobożności, w których brał udział ogół demerytów. Otrzymywał on od biskupa upoważnienie w sprawach dopuszczania demerytów do odprawiania Mszy św. Pilnowano jednak, aby nie wkraczał on w sprawy forum zewnętrznego. Prowizor załatwiał sprawy gospodarcze w stałej łączności z regensem domu. Do niego należało nadzorowanie pracowników fizycznych instytutu.

Po przeniesieniu domu demerytów na Łysą Górę zreformowano normy ukazu carskiego o tyle, że skasowano urząd wiceregensa a w miejsce prowizora duchownego wprowadzono świeckiego intendenta oraz pisarza. W r. 1858 żalił się regens, że intendent uważa się za urzędnika administracyjnego, podległego tylko władzy cywilnej. Przy dokonywaniu ważnych posunięć gospodarczych nie porozumiewał się on z innymi członkami zarządu. Zwracał się tylko o podpis regensa na przygotowanych już dokumentach<sup>19</sup>. Konsystorz zdecydował, aby zarząd podejmował decyzje kolegialnie, gdyż w przeciwnym razie rachunki nie będą podpisywane. Po faktycznym zlikwidowaniu instytutu przez powstańców w 1863 r. intendent prowadził sprawy finansowe demerytów aż do czasu prawnego skasowania instytutu w 1865 r.

W Wysokim Kole przełożony klasztoru pełnił funkcje nie tylko regensa ale i ojca duchownego i intendenta. Fundusz na poszczególnych demerytów otrzymywał on z urzędu gubernialnego w Radomiu wraz z dotacjami na zakonników. Gubernia lubelska i inne płaciły za księży ze swego terenu. O wypłatach sum na utrzymanie demerytów decydowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — Wydział Spraw Duchownych Obcych Wyznań w Petersburgu. Całość spraw związanych z pobytem demerytów podlegała kontroli diecezjalnego wizytatora klasztorów. O kontroli władz świeckich akta Wysokiego Koła nie wspominają.

---

<sup>19</sup> Intendentem był wtedy Tomasz Mikułowski. Zarzucał on m.i., że regens przebywa w swej parafii i bardzo rzadko odwiedza instytut, że pobłaża demerytom, pozwala im wychodzić na jagody i grzyby itp.

### 3. Administracja gospodarcza

Sprawy gospodarcze domu w Liskowie i na Łysej Górze były planowane, objęte dokładnymi rachunkami i ściśle kontrolowane przez władze administracyjne. Wytyczne dawał ukaz carski w rozdziale „O zarządzie gospodarczym”. Tenże ukaz i dalsze akty prawne przewidywały etat roczny na demerytów w wysokości 59 000 zł. W tym dla domu w Liskowie 48 200. Z tego pobierał regens — 5 000 i utrzymanie, wiceregens — 3 500 i utrzymanie, ojciec duchowny — 2 500 i utrzymanie, prowizor — 1 500 i utrzymanie<sup>20</sup>. Gdy idzie o pracowników fizycznych, murgrabia — 800, odźwierny — 400, kucharz — 400, kuchcik — 150, 2 stróżów — po 120 zł. Dochodziła pensja dla lekarza — 1 000, wydatek na lekarstwa — 1 000, na ubranie, bieliznę i wyżywienie 30 demerytów — 18 000, tj. po 600 zł rocznie na osobę. Doszły wydatki na żywność dla 9 służących — 1 800, na opał i światło — 3 000, na bibliotekę — 500, na utrzymanie budynków, transport demerytów, podatki, ozdoby kościelne i in. — 7 820 zł<sup>21</sup>. Razem 48 200 zł. Poza tym dla poszczególnych biskupów przewidziano na utrzymanie duchownych, za mniejsze przewinienia skazanych na rekolekcje w miejscach przez władzę duchowną wyznaczonych — w przybliżeniu po 1 200 zł dla 9 diecezji czyli razem 10 800 zł. W całości dla demerytów — 59 000 zł. Jeśli demeryt posiadał nadal tytuł proboszcza, zastrzegano sumę należną za utrzymanie go w instytucie na dochodach beneficjalnych. Wskazane sumy, obliczane w rublach od 1842 r. pozostały do końca bez zmian. Także przy wprowadzaniu stanowiska intendenta i pisarza w miejsce wiceregensa i prowizora wyznaczono im pensje w sumie równej poborom poprzednich urzędników z tym, że 600 rubli przyznano intendentowi a 150 — pisarzowi. Poza tym na wydatki nadzwyczajne, np. remonty budynków przyznawano dotację specjalną w ramach opracowanego „anszlagu” kosztów. Komisja Rządowa w porozumieniu z Najwyższą Izbą Obrachunkową zatwierdziła szczegółową instrukcję dla domu demerytów w sprawie prowadzenia rachunkowości i ścisłego kontrolowania, czy prawidłowo zużyto sumy wypłacone ze Skarbu Państwa. Podano wzory: dziennika przychodu i rozchodu, księgi kasowej, rachunków przychodów i rozchodów, rekapitulacji przychodu, inwentarza własności itd.

Regens opracowywał plany wydatków na rok następny do 1 maja roku bieżącego i zgłaszał je do konsystorza. Następnie przysyłał szczegółowe rachunki i powiadamiał o pozostałościach z preliminowanych sum. Przesyłał też rachunki i sprawozdania z wydatkowanych sum

<sup>20</sup> Początkowo projektowano pensje roczne: regens 4 500 zł, wiceregens 2 500, ojciec duchowny 1 200. Duchowni mieli ponadto stołowanie w instytucie.

<sup>21</sup> Po przeliczeniu budżet wynosił 7 230 rubli. W niektórych latach były drobne odchylenia. Np. w r. 1858 — 7 080. Zatrudniono też na Łysej Górze dodatkowo 3 stróżów nocnych.

nadzwyczajnych. Biskup przekazywał dokumenty, pisma i informacje do kontroli w Komisji Rządowej. Ta oddawała rachunki do superrewizji w Najwyższej Izbie Obrachunkowej Królestwa. Stamtąd przysyłano szczegółowe uwagi i zapytania. Regens musiał się tłumaczyć odpowiadając pisemnie na poszczególne punkty. W początkach usprawiedliwiał się regens w Liszkowie brakiem odpowiednich wzorów. Tłumaczył się, że nie ma doświadczenia w prowadzeniu ksiąg sznurowych i że nie zna się na formalnościach buchalterii. Na skutek trudności z realizowaniem niektórych pozycji, np. zakupu książek do biblioteki, zaangażowania lekarza, mniejszej ilości demerytów i in. powstawały w kasie instytutu nadwyżki, sięgające wysokości budżetu rocznego. Poza tym dwukrotnie wyższe sumy, przeznaczone dla domu demerytów zbierały się w kasie urzędu gubernialnego. Biskup wysyłał z konsystorza specjalnego rewizora. Wizyty te odbywały się co kwartał. Przyjeżdżał też adiunkt sekcji wyznań i oświecenia w rządzie gubernialnym augustowskim celem przeprowadzenia kwartalnej kontroli rachunków. Wykonywał on swą pracę wobec wydelegowanego przedstawiciela konsystorza. Poza rachunkami sprawdzali oni zgodność posiadanych ruchomości z wykazami inwentarzowymi. Trudności były z użytą odzieżą i bielizną. Regens otrzymywał niekiedy nagane od Komisji Rządowej za niedociągnięcia gospodarcze. Zdaje się, że to było przyczyną zmiany regensów w Liszkowie oraz powierzenia tego działu pracy na Łysej Górze fachowemu buchalterowi. Czasem wnosili niektórzy z demerytów skargi do władz kościelnych i świeckich. Dotyczyły one zazwyczaj niedostatecznego wyżywienia. Przeprowadzano niekiedy śledztwo. Regens musiał składać dodatkowe wyjaśnienia.

Wprowadzenie urzędu świeckiego intendenta w domu na Łysej Górze oraz rozszerzenie jego uprawnień w porównaniu z dotychczasowym księdzem prowizorem wywoływało niekiedy napięcia z regensem. W 1853 r. zakwestionował intendent prawo regensa do bezpłatnego wyżywienia, światła i opału, gdyż instrukcja o tym nie mówi; dodał, że ukaz carski nie wspomina o uprawnieniach regensa w sprawach gospodarczych rezerwując mu tylko dziedzinę życia duchownego i karności<sup>22</sup>. Ostatecznie pozostał stan dotychczasowy. Regens zarzucał intendentowi samowolę w zakupach i w wydatkach. Groził, że nie będzie podpisywał rachunków. Na Łysej Górze łatwiejsze było zaopatrywanie instytutu ze względu na możliwości zakupów w pobliskiej Słupi Nowej. Przeprowadzano licytacje wśród zgłaszających się dostawców. O przyjęciu oferty i o cenach kupowanych produktów decydował zarząd kolegialnie. Ciężar odpowiedzialności za rachunki spadał na intendenta. Delegat biskupi przeprowadzał kwartalną kontrolę ksiąg i kwitów. W razie trudności przyjeżdżał on częś-

<sup>22</sup> Intendent zarzucał także, że regens każe sobie podawać 3 razy dziennie kawę.

kiej na żądanie Komisji Rządowej. Niedobory kasowe wytrącano intendentowi z pensji. W r. 1857 zajął mu urząd skarbowy meble i naczynia kuchenne na 301 rb 30 kop. Intendenta zwolniono za kaucją. Na przekazanie kasy przybył naczelnik powiatu opatowskiego. Z następnym intendentem nie było trudności.

W Wysokim Kole zgodziły się władze, aby dla demerytów utrzymywać etatowego stróża za 60 rb rocznie. Poza tym wypłacano tylko 30 kop a w końcu 50 dziennie na każdego demeryta.

### III Działalność

#### 1. Przyjmowanie demerytów

Podstawę prawną przyjęcia do domu demerytów stanowił według I rozdziału ukazu z 1836 r. wyrok władzy duchownej. Z akt wynika, że biskupi z własnej inicjatywy lub na żądanie Komisji Rządowej powoływali ad hoc specjalne trybunały karne. W ich skład wchodził sam biskup i asesorowie albo też oficjał i delegowani sędziowie w liczbie 2 lub 4. Byli to zazwyczaj członkowie konsystorza — sędziowie surogaci. Czasem został delegowany przewodniczący. Zdarzało się, że decydował sam sędzia z notariuszem. Fiskał konsystorza pełnił funkcje oskarżyciela publicznego. Zawsze występował notariusz. Był nim kapłan pracujący w konsystorzu, czasem diakon lub nawet minorityta z seminarium duchownego. Trybunał nazywał się „Iudicium Consistorii Generalis”. Podobne trybunały powoływali prowincjałowie zakonów. Proces odbywał się „sine strepitu iuridicet solemnitate, iure solum positivo requisito”. Przesłuchiowano oskarżonego i świadków. Wyrok, zwany niekiedy dekretem karnym uzasadniano prawnie powołując się na kanony soboru trydenckiego, zbiory *Corpus Iuris Canonici* oraz na zdania autorów. Podpisywał oficjał i notariusz. Czasem wszyscy członkowie trybunału a nawet dodany „praesens publicatorii finalis”. Wyroki redagowano przeważnie po łacinie. Obejmowały one od 2 do kilkunastu stron rękopisu. Niekiedy skazany apelował do II instancji, tj. do Sądu Metropolitalnego w Warszawie. Nie spotyka się przykładu, aby uchylono wyrok I instancji.

Czasem wszczynał sąd duchowny proces karny na żądanie Komisji Rządowej. Jeśli podczas procesu kościelnego podniósł ktoś zarzut natury politycznej, choćby nie został on potwierdzony w przewodzie dowodowym, odsyłano całą sprawę do wspomnianej Komisji. Drogą administracyjną skazywała ona na pobyt w domu demerytów. To samo czyniła Rada Administracyjna Królestwa, Namiestnik Królestwa lub Generalny Gubernator. Czasem zamiast władze zaborcze skazanemu przez sąd świecki karę pobytu w twierdzy na długotrwałe rekolekcje w domu demerytów albo też oddawały tych, którzy odcierpieli część kary w więzieniu, pod nadzór w tymże insty-

tucie. Praktyki te nie znajdowały oparcia w ukazie carskim z 1836 r.

Skazywano zazwyczaj na 6 miesięcy, 3, 6, 10 lat lub „na zawsze”. Najczęściej zaczynało od kilku lat. Najwyższą sankcją stosowano zgodnie z ukazem z 1836 r. wobec skazanych po raz drugi. W praktyce „na zawsze” oznaczało czas nieograniczony i nie wykluczało możliwości zwolnienia. Były też wyroki „aż do zupełnej poprawy”. Czasem spotykało się skazanie proboszcza na pobyt w domu demerytów „na własny koszt”, tj. przy potrącaniu kosztów utrzymania z dochodów beneficjalnych. Zdarzało się to, gdy wyrok nie pozbawiał beneficjum i gdy chodziło o pobyt krótkotrwały. Z chwilą otwarcia domu w Liszkowie przekazywano tam demerytów odprawiających na koszt funduszu supresyjnego pokutę w klasztorach i seminariach. Decyzję o tym podobnie jak wyrok sądu duchownego odsyłało do Komisji Rządowej celem zatwierdzenia i zezwolenia na przyjęcie skazanego do domu demerytów.

Gdy idzie o tytuł czyli podstawę prawną skazania, tak sądy duchowne jak i władze administracyjne brały pod uwagę postanowienia ukazu z 1836 r., aby osadzać w domu demerytów tych, którzy z własnej winy stali się niegodnymi lub niezdołnymi do spełniania świętych powinności swego stanu. Najpierw badano, czy powstało zgorszenie wśród wiernych. Najczęstszą przyczyną wyroku skazującego był nałogowy alkoholizm oskarżonych. Niewiele mniej było skazań z powodu niemoralności. W szeregu wypadków łączyły się te dwie wady główne<sup>23</sup>. Poza tym dość często karano za włóczęgostwo. Znacznie mniej było wyroków z racji nieposłuszeństwa wobec władzy duchownej. Pojedyncze skazania spotyka się za schizmę, herezję, sekciarstwo, oszczerstwa, pisma szkalujące, zarzucanie władz bezzasadnymi skargami, składanie fałszywych zeznań, fałszowanie listów, brutalność, gburowatość, krnąbrność, intrygi, niespokojność, za próbę ucieczki za granicę, oszustwo, nielegalne zbieranie stypendiów mszalnych, żebranię, dziedzictwo czyli pobieranie opłat ponad przepisaną takseę itp. Czasem wyrażano się w wyroku ogólnie: postępowanie niezgodnie ze stanem duchownym, bezprawie, hańbiące zdrożności itp. Niektóre z tych tytułów, jak włóczęgostwo, próba ucieczki za granicę miały charakter wykroczeń politycznych. Komisja Rządowa podsuwała często, aby sąd duchowny skazał winnego<sup>24</sup>.

Już podczas opiniowania o projekcie ukazu carskiego orientowali

<sup>23</sup> Orzekano wtedy w wyroku: *habitus ebrietatis pravo luxuriae mixtus*.

<sup>24</sup> Aby się uwolnić od odpowiedzialności, zwracał się demeryt do naczelnika Królestwa, aby mu pozwolił przyjąć prawosławie. Namiestnik odmówił. Pozostała kara kościelna za schizmę. Jest przykład przejścia do sekty Rongego: *Lexikon f. Theologie und Kirche*, wyd. 2, t. 9 kol. 38. W jednym wypadku zwolniono skazanego, który okazał dowód przyjęcia protestantyzmu.

się biskupi, że nowa instytucja może mieć także charakter polityczny. Świadczy o tym uwaga biskupa Stanisława Choromańskiego sufragana i administratora diecezji augustowskiej do projektu regulaminu czyli organizacji wewnętrznej domu. Żądał on, aby żaden duchowny nie znalazł się w tym domu z powodu wystąpień politycznych, dokonanych czy to słowem czy to czynem. Argumentował, że taki skazaniec będzie „zarażał demerytów swymją szkodliwymi maksymami”. Głos ten pozostał bez skutku. Władze świeckie osadzały w domu demerytów za przekroczenia w ich rozumieniu polityczne. Były to zazwyczaj przejawy patriotyzmu po zgniecionym powstaniu listopadowym i styczniowym. W aktach znajdujemy dekrety skazujące za służbę w wojsku „rewolucyjnym”, za obronę roku 1831, za zorganizowanie oddziału zbrojnego w czasie „rokoszu”, za łączność z „Paryżem”<sup>25</sup>, za modły zakazane, mowę pogrzebową, ubliżanie carowi, pisma buntownicze przeciw rządowi cesarskiemu, pisma ubliżające powadze władz rządowych, brak poszanowania dla działań rządu, listy prywatne w duchu buntowniczym, posiadanie książek zabronionych, oskarżanie władz u cara, niechęć w odprawianiu nabożeństw galowych, mieszanie się do spraw wyznania panującego, za fanatyzm wobec prawosławia przez odmowę rozgrzeszenia katoliczce służącej u prawosławnych, zerwanie błachy z orłem cesarskim z piersi sołtysa, namawianie konwojujących kozaków do złych zamiarów itp. Są też pojedyncze przykłady, że skazani bronili się wobec władz zaborczych, że oskarżają ich ludzie winni „rewolty” itp. Tłumaczenia tego rodzaju pozostawiano jednak bez odpowiedzi i stosowano sankcje, jeśli tylko były dowody lub poważne podejrzenia o wykroczenie. Za większe wykroczenia polityczne skazywały władze zaborcze na pobyt bezterminowy w domu demerytów. Pytano później regensa, ilu jest skazańców politycznych. Nie pozwalano na przyjmowanie ich do diecezji. Jeśli czyn stanowił naruszenie norm kodeksu karnego, wytaczano proces sądowy i skazywano na pobyt w twierdzy lub w więzieniu. Po powstaniu styczniowym wzrosła ilość skazań-przez władze zaborcze.

Szczególnie do odległego Liskowa problem stanowił transport z centralnych czy południowo-zachodnich gubernii Królestwa. Na ogół przestrzegano reguły, że w wypadku wydania wyroku przez sąd konsystorza biskup starał się o dowiezienie do domu poprawy. Wystawiał on dokument z prośbą do władz krajowych, aby dawały wolny przejazd wymienionym osobom, udzieliły im pomocy w razie potrzeby i pozwoliły na powrót woźnicom. Czasem dodawano dozorcę. W szczególnych wypadkach władze wysyłały żandarmeria. Normalnie z Sandomierza angażowano 2 woźniców i wysyłano wóz z trzema końmi.

<sup>25</sup> Skazania te dokonywały się jeszcze w 1845 r. Naczelnik żandarmerii w Sejnach zażądał w 1844 r. informacji, gdzie przebywał każdy demeryt podczas „rewolucji”.

Koszty pokrywał konsystorz zwracając się o zapomogę do kasy powiatowej<sup>26</sup>. Od r. 1846 pokrywano koszty transportu z funduszków supresyjnych. Wypłacał je regens domu demerytów potwierdzając przybycie skazanego. Jeśli dekret skazujący wydały władze zaborcze, transport przeprowadzała żandarmeria, komenda wojskowa, naczelnik powiatu albo gubernator cywilny. Komisja Rządowa poleciła 31 VII 1858, aby kierowanych do domu demerytów nie odwozić etapami przy zmieniających się dozorcach, gdyż ci traktują transportowanych jak aresztantów, w sposób ubliżający stanowi duchownemu, ale jedną furmanką pod nadzorem jednej osoby. Dodano, że transport dokonuje się z reguły na koszt skazanego. Komisja Rządowa pomoże w wypadkach konieczności ale w ramach funduszu przeznaczanego na ten cel<sup>27</sup>. Gdyby nie było ani środków własnych penitenta ani funduszków, transport dokonuje się w sposób dotychczasowy, tj. na koszt skarbu państwa. Polecono, aby przy wydawaniu wyroków badać stan zamożności skazanego.

Ukaz carski przewidywał w domu demerytów 30 miejsc dla skazanych. Najczęściej liczba ta nie była osiągnięta. W r. 1836 zaczęto od 3 penitentów. W następnym roku było już 4 i 8. W r. 1839 — 18, w 1843 — 26 i 30, w 1845 — 30. Gdy napływały dalsze zgłoszenia, Komisja Rządowa polecała, aby zakonników odesłać do klasztorów a na ich miejsce osadzić duchownych diecezjalnych. W domu na Łysej Górze nie spotykało się takiej konieczności. Liczba demerytów wahała się od 20 do 25. W tym znaczna część, tj. do 10 przebywała na „próbie” w okolicznych parafiach. Miejsca w klasztorze w Wysokim Kole były z zasady zastrzeżone dla księży z diecezji sandomierskiej. Przyjmowano jednak skazanych z tych diecezji, które nie miały klasztorów etatowych lub też, gdy miejsca w tych klasztorach były już zajęte. Dlatego spotykało się tam demerytów z Lublina, Płocka, Siedlec i in. Chodziło w tym wypadku o pojedyncze osoby. Liczba miejsc dla demerytów zależała od ilości zakonników rezydujących w klasztorze. W r. 1875 było najwięcej — 8 rekolektantów. Normalnie było 3 lub 4. Gdy w r. 1867 miejsca były już zajęte a gubernator z Siedlec zgłaszał nowego demeryta, poleciły władze, aby 3 dominikanów wysłać z klasztoru do pobliskich parafii i przyjmować penitentów.

Przyjmowani bywali w wieku 35—78 lat. Większość miała lat 45—60. Odpowiednio do tego kształtowała się wysokość ich stażu w kapłaństwie. Rekrutowali się ze wszystkich 9 diecezji Królestwa, 8 łaciń-

---

<sup>26</sup> Liczono tak jak za konie ekstra-pocztowe 5—15 kopiejek za milę. Dochodziły koszty wyżywienia, opłaty rogatkowe, stajenne itd. W wypadku, gdy były nieprzewidziane przeszkody, np. koń padł w drodze (nowy kosztował 60 rb) zwracano się do konsystorza warszawskiego o pomoc.

<sup>27</sup> Przeznaczono na ten cel tylko 150 rb rocznie.



skich i 1 wschodniej. Nie zawsze były reprezentowane wszystkie diecezje. Zazwyczaj bywało od 1 do 5 skazańców z diecezji. Z niektórych zakonów spotykało się również pojedyncze osoby. Jest przykład osadzenia brata zakonnego za ucieczkę poza granice Kraju. Czas skazania wynosił najczęściej 3, 6, 10 lat. Z niektórych sprawozdań wynika, że większość miała przebywać przez czas nieoznaczony. Niektórzy przebywali faktycznie nawet po kilkanaście lat i więcej. Przyczyną były ich zaburzenia umysłowe, recydywa, brak dowodów poprawy i i.

## 2. Ubranie, wyżywienie i opieka lekarska

Pierwsi demeryci, przybywający do Liszkowa z klasztorów i seminariów duchownych posiadali własne ubranie i bieliznę. Tę praktykę chciał podtrzymać biskup augustowski. Przeważało jednak zdanie regensa, że ze względu na konieczność ustrzeżenia się przed ucieczką należy dać każdemu demerytowi zakładową bieliznę, ubranie i obuwie. Sutanna winna mieć według reguł wewnętrznych guziki obszyte w sukno zielonego koloru. Nakryciem głowy była piuska. W r. 1838 zakupiono 30 sutann, dla każdego demeryta po 6 sztuk bielizny, po 2 pary butów, spodnie i i. Doszły kożuszki i kaftany. Zakonnicy obowiązani byli przywdziać sutannę księży diecezjalnych. Dla skazanego dożywno demeryta, który tłumaczył się, że ze względu na brak ciepłego ubrania nie może podjąć podróży do Liszkowa, wyasygnował namiestnik Królestwa 45 rubli na zakup odpowiedniego odzienia. Demeryci skazani na pobyt w karcerze instytutu odbywali tę karę w ubraniu świeckim. Prowadzono ścisłą ewidencję wydanych ubrań i bielizny, osobistej i pościelowej. Zużyta garderobę sprzedawano na licytacji publicznej. W domu na Łysej Górze przyjmowała się praktyka, że demeryci zwłaszcza wyjeżdżający częściej na „próby” do parafii przywdziewali własną garderobę. Pojawiła się z tego powodu skarga na regensa. W budżecie przewidziany był roczny fundusz m. i. na odzież dla demerytów i bieliznę stołową. Poza tym w przyznawanych 600 zł rocznie dla każdego demeryta mieściły się również wydatki na odzież. Demeryci przebywający w klasztorze w Wysokim Kole mieli własne ubranie, gdyż przełożony nie otrzymywał funduszu na zakup garderoby ale jedynie na wyżywienie pokutujących.

Sprawę wyżywienia mieszkańców domu demerytów dokładnie regulowały „Przepisy domu poprawy dla księży występnych” określone jako „organizacja wewnętrzna instytutu”. W tytule III: „Urządzenie co do stołu” podawały one, że wszyscy demeryci będą mieć jedzenie jednakowe. Na śniadanie: zupę złożoną z chleba, wody, soli i masła albo też piwo z masłem i kawałkiem chleba. Wybór zależy od regensa. Na obiad o godz. 12: w dni mięsne — zupa z mięsa z

kartoflami, kaszą lub kluskami i pół funta mięsa wołowego lub wieprzowego, baraniny zaś trzy ćwierci funta na porcję, pół funta chleba i kwartę piwa. W dni postne natomiast — zupa postna, drugie danie z jaj lub leguminy oraz kartofle lub jarzyna. W niedziele również jarzyna jako danie trzecie. W wielkie święta — czwarte danie z mięsa pieczonego. Na wieczerzę o godz. 7 w dni mięsne jedno danie złożone tylko z leguminy lub jarzyn. W większe święta dochodził mały kawałek pieczeni i pół kwarty piwa. W dni postne wieczerzy nie było. Dodano, że za wykroczenia może regens odmówić jakiegos dania lub piwa. Bezwzględnie zakazana była wódka<sup>28</sup>. Wyżywienie mieszkańców domu powodowało kłopoty. W Liszkowie narzekał regens, że trudne jest nabycie mięsa, gdyż miasta są odległe. Ogłaszano licytację na dostawę środków żywnościowych. Rząd gubernii augustowskiej wydawał dodatkowe przepisy. Podobnie na Łysej Górze wzywano wójtów okolicznych gmin, aby ogłaszali na dostawy konkurencję. Jakkolwiek akta notują skargę demerytów do Komisji Rządowej z powodu braków w wyżywieniu i w r. 1848 był nawet bunt pod zarzutem, że regens ujmuje jedzenia, wyżywienie polepszało się jednak. Poza wymierzeniem mięsa, chleba i piwa nie określano ilości reszty potraw. Inny stół mieli pracownicy fizyczni. Dla każdego z nich przeznaczano na wyżywienie 200 zł rocznie. Za karę wyznaczano czasem demerytowi przejście na stół dla służby. W Wysokim Kole wypłacano za faktyczną dniówkę demeryta 25 kop., później — 30 a od r. 1878 — 50. Wyżywienie mieli oni przy stole klaszternym.

„Elat roczny” domu przewidywał wydatek na lekarza — 1 000 zł i na lekarstwa — 1 110 zł. W pierwszych latach nie było lekarza stałego. Płacono doraźnie honorarium lekarzowi wzywaniem z pobliska. Później zatrudniano lekarzy etatowo. Jest też przykład, że cyrulik wykonywał na miejscu operację i że lekarz domu wzywał drugiego lekarza na konsylium. Rzecz charakterystyczna, że sprawozdania notują paru lub nawet kilku demerytów chorych umysłowo<sup>29</sup>. Lekarz badał ich regularnie. W cięższych przypadkach, zwłaszcza gdy chorzy zakłócali porządek domu, kierował ich do szpitala Braci Miłosierdzia w Warszawie<sup>30</sup> lub Jana Bożego w Lublinie. Poza tym wysyłano do

<sup>28</sup> W r. 1847 była skarga do biskupa, że regens dozwala niektórym pić wódkę tłumacząc, że gwałtowne wstrzymanie się od alkoholu może spowodować u nich suchoty płuc. Biskup zabronił tego, gdyż prawo nie przewidywało takiego wyjątku.

<sup>29</sup> Nie było to zgodne z ukazem carskim, który wyraźnie stanowił, że w domu demerytów umieszcza się tych, którzy z własnej winy stali się niezdolnymi do pracy kapłańskiej.

<sup>30</sup> Łączyło się nieraz zepsucie obyczajów z chorobą umysłową. W r. 1837 odpowiedział zarząd szpitala Braci Miłosierdzia, że jest to zakład dla leczenia obłąkanych a nie dom poprawy dla ludzi zepsutych obyczajów.

szpitali w Warszawie i w Sandomierzu oraz do uzdrowisk w Busku i w Solcu. Chodziło o sparaliżowanych. Byli też chorzy na gruźlicę. Wydatki na leczenie szpitalne czy uzdrowiskowe pokrywała Komisja Rządowa. Ona też anulowała należności, gdy lekarz w Liszkowie nie mógł wyliczyć się z kwoty pobranej na lekarstwa. Dom na Lysej Górze miał umowę z aptekarzem w Słupi Nowej o dostarczanie lekarstw. Wybuchł tam spór o cenę leków, gdyż aptekarz liczył sobie według taryfy krajowej a nie według farmakopei szpitalnej. Wyleczeni w szpitalu wracali do domu poprawy. W okresie późniejszym powtarzały się wnioski o zwolnienie na podstawie zaświadczenia lekarskiego. W Wysokim Kole wzywano do chorych lekarza powiatowego z Kozienic lub wożono ich do Puław. Ze świadectw źródłowych można wnioskować, że choć nie wiadomo o zorganizowaniu wzmiankowanej w regulaminie wewnętrznym infirmerii i apteki domowej, to jednak sprawa lecznictwa demerytów postawiona była, jak na owe czasy, na wystarczającym poziomie.

### 3. Porządek dzienny, ćwiczenia duchowne i prace

Ukaz carski stanowił, że obowiązkiem zarządu domu jest zabiegać o nawrócenie demerytów na drogę powołania tudzież wytepienie u nich złych nałogów i skłonności. Do tego celu służą środki tak religijne jako i moralne. Przepisze je biskup augustowski wraz ze swym konsystorzem. Tytuł II *organizacji wewnętrznej* stanowił o porządku dziennym, ćwiczeniach duchownych i pracy demerytów.

Przepisano, że wstanie będzie w półroczu letnim o godz. 5,30 a w zimowym — o 6,30. Pół godziny po tym w kaplicy modlitwa przedmedytacyjna, rozmyślanie i modły pomedytacyjne w obecności wiceregensa lub ojca duchownego. Tekst modlitw przepisze biskup sprawujący zwierzchność nad domem. W niedziele i czwartki będzie miał regens lub wiceregens po medytacji i modlitwie półgodzinną przemowę do demerytów o godności stanu kapłańskiego, umartwieniu, czystości itp. Następnie jeden z kapłanów, któremu wolno celebrować, odprawi dla zebranych demerytów Mszę św. Po tym śniadanie, godziny kantoniczne w kaplicy i praca w celach. Polegać ona miała na sporządzaniu wypisów z dzieł Ojców Kościoła, tłumaczenia ich na język polski lub z polskiego na łacinę. Raz lub dwa razy w roku przydziela się demerytom tematy do rozpraw. Opracowania należy poprawić i złożyć w bibliotece. Co miesiąc urządzają się też egzamin z wyznaczonych traktatów teologii. Dozwolona jest w celach praca ręczna. O godz. 12 obiad z czytaniem żywotów świętych, historii Kościoła i martyrologium. Po obiedzie krótka modlitwa w kaplicy, spacer w ogrodzie przez półtorej godziny. W razie deszczu była rekreacja w refektarzu lub w jakiejś sali. O godzinie 2 po południu — nięszpory i kompleta. Po tym praca jak przed południem. O godz. 4 w zimie a w lecie o 5 matutinum i laudesy na dzień następny oraz czytanie

duchowne. O godz. 7 wieczerza, spacer lub rekreacja i praca w celach. Następnie modły wieczorne o godz. 8,30, rachunek sumienia i punkty do medytacji na dzień następny. O godz. 9 spoczynek. Przy każdej czynności przepisanej dla wszystkich winien być przez cały czas dozorujący kapłan. Z praktyk okresowych wymienić trzeba najpierw przepisaną dwutygodniową spowiedź i spowiedź przed większymi świętami. Spowiednikiem był ojciec duchowny lub inny kapłan za zgodą regensa. Następnie, corocznie po pierwszej niedzieli postu wszyscy demeryci i kapłani dozorujący ich odprawiali 5-dniowe rekolekcje według porządku przepisanego przez biskupa.

Przepisy te były na ogół zachowywane. W r. 1840 zdecydowano, że zakonnicy winni także brać udział we wszystkich ćwiczeniach duchownych a swoje modły zakonne mogą odmawiać prywatnie w celach. Ze sprawozdań wynika, że wszyscy demeryci w Liszkowie, na Łysej Górze i w Wysokim Kole brali regularnie udział w ćwiczeniach duchownych. Wyjątek stanowili tylko chorzy. Rekolekcje 5-dniowe, jak świadczy notatka z 1845 r., prowadził sam biskup augustowski. Sprawozdania z Łysej Góry zaznaczają, że rekolekcje te odbywały się pod przewodnictwem regensa i ojca duchownego. Wszyscy demeryci odprawili spowiedź porekolekcyjną. Jedynie chorzy umysłowo nie przystępowali do spowiedzi ale przyjmowali Komunię św. Poza tym żądano od przybywających do domu po raz wtóry, aby odprawili specjalne rekolekcje wstępne.

Problem stanowiło wychodzenie demerytów poza teren instytutu. W Liszkowie przypominano, że bez pozwolenia nie można się oddalać. Na Łysej Górze skarżył się intendent, że regens zezwala demerytom zbierać w lesie jagody i grzyby oraz wspinać się po urwiskach, przez co niszczą się ubrania. W tymże czasie urządzono demerytom ogród spacerowy. W Wysokim Kole wprowadzono w 1877 r. ewidencję gości tamtejszych rekolektantów.

Demeryci podporządkowali się także przepisom o pracy umysłowej. Czytali książki teologiczne, pisali wypracowania i zdawali egzaminy z wyznaczonych traktatów. Były to najczęściej traktaty z teologii moralnej i dogmatycznej. Chodziło o przypomnienie kursu nauk seminaryjnych. Dokonywali też tłumaczeń wyznaczonych tekstów łacińskich. Wykazywali się też wynikami pracy ręcznej, najczęściej w postaci wyrobów z drzewa. Utrzymywali swe cele w dostatecznej czystości. Charakter nadzwyczajny miały egzaminy wyznaczane przed zwolnieniem z kar kościelnych i nakazane jako pokuta za wykroczenia. Przełożeni stawiali oceny z egzaminów ustnych i pisemnych oraz podawali w sprawozdaniach swe spostrzeżenia i uwagi. W Wysokim Kole przez kilka lat ograniczano się do żądania, aby demeryci zachowali porządek dnia zakonników. Dopiero wyznaczony w r. 1875 na żądanie wizytatora klasztorów ojciec duchowny, jeden z zakonników, wprowadził wypracowania i egzaminy. Początkowo był

opór, gdyż na 6 tylko 2 oddało prace. Zarządzenie postu przymusowego skłoniło opornych do poddania się przepisom regulaminu dla demerytów.

Trudność stanowiło urządzenie odpowiedniej biblioteki, potrzebnej do pracy umysłowej demerytów. W r. 1838 kupiono szafę na książki. Jakkolwiek budżet wyznaczał sumę 500 zł a później 75 rb rocznie na zakup książek, regens tłumaczył się, że w księgarniach nie może znaleźć potrzebnych pozycji. Niektórzy demeryci przywozili swoje książki. Nabywano od księży stare podręczniki teologiczne, brewiarze, kazania, dzieła ascetyczne, słowniki itp. Układano je w szafie według przedmiotów. W r. 1842 było 116 tomów. Wizytator żądał sporządzenia katalogu. Stwierdził też, że nie było ewidencji wypożyczeń. Oddawane książki ustawiano w niewłaściwych działach. Dlatego zlecono jednemu z demerytów funkcję bibliotekarza. Klucz od księgozbioru miał wiceregens. Później opiekował się biblioteką ojciec duchowny. Tak członkowie zarządu jak i demeryci narzekali na brak literatury teologicznej. Ożywienie wprowadziła zapoczątkowana na Łysej Górze prenumerata czasopism: Gazeta Warszawska, Czytelnia Niedzielną, Pamiętnik Religijno-Moralny, Kalendarze itd. Za karę ogłaszano czasem zakaz czytania gazet.

Pracą pożądaną przez demerytów były tzw. próby duszpasterskie. Przewidywał je § 44 *organizacji wewnętrznej*. Regens miał prawo zezwalać na nie. Zaczęło się od pomocy w kościele liszkowskim i od zastępstw w okolicznych parafiach. Rozwinęła się ta praktyka na szerszą skalę w domu na Łysej Górze. Najpierw powtarzały się próby najbliższych proboszczów o przysłanie demeryta na niedziele, na odpust, na spowiedź wielkanocną, na wielki post itd. Następnie przysyłał wnioski o pobyt przez kilka miesięcy. Doszło do tego, że co czwarty a nawet co trzeci demeryt był poza instytutem u jakiegoś proboszcza. Zakonnicy odbywali czasem próby w klasztorze swego zakonu. W r. 1858 wprowadzono zakaz prób tłumacząc, że ukaz carski nie przewidywał tej praktyki. Komisja Rządowa odpowiedziała, że krótkie próby są dopuszczalne, gdyż instytut jest domem poprawy a nie więzieniem. Pozwolono, aby po 3 miesiącach pobytu w instytucie zwolnił regens demeryta na 4 miesiące próby na parafii. Skazanych na dłuższy pobyt można było posłać na 2 miesiące. Po dalszych 2 miesiącach pobytu w instytucie — na 4. Wymagano też „admissy” ze strony konsystorza. Regens wysyłał zawsze na wniosek proboszcza. Wybierał lepiej sprawujących się i rokujących nadzieję zwolnienia. Czasem wysyłał na „próbie” także osadzonych bezterminowo. Niektórzy proboszczowie prosili o określonych księży. Demeryt poza normalną pracą duszpasterską wykonywał niekiedy dodatkowe czynności, np. przepisywał akta stanu cywilnego. Otrzymywał tylko mieszkanie, wyżywienie i pranie bielizny. Dochodziły stypendia mszalne. Miał swoją odczież. Proboszcz wysyłał do regensa opinię o wyniku „próby”. Za-

zwyczaj były to opinie pozytywne. Za zgodą konsystorza przedłużano nieraz „próbę”. Bywały czasem wezwania do powrotu na Łysą Górę. Najczęściej chodziło o przejaw pijaństwa, lekceważenie postów itp. W Wysokim Kole zaczęło się od próśb o pozwolenie na wyjazd z pomocą w spowiedzi na odpuszcie. Rozciągnięto tę praktykę na czas wielkiego postu i na kilka miesięcy. „Próby” dostarczały nowych spostrzeżeń o demerytach i miały znaczenie wychowawcze, gdyż zainteresowanym dawały szanse rehabilitacji. Rzadko natomiast udzielano demerytom za zgodą Komisji Rządowej urlopów, np. celem uprządkowania spraw majątkowych.

#### 4. *Opinie o demerytach*

Zasadniczym celem domu demerytów była poprawa skazanych. Ukaz carski stanowił w § 4, że nawet po upływie przepisanego czasu pokuty demeryci nie będą wcześniej zwalniani dopóki nie stwierdzi się, że zachowywali się oni przyzwoicie, dopełniali przepisów organizacji wewnętrznej instytutu i okazali widoczne oznaki poprawy. Następny paragraf groził, że nie dający nadziei poprawy będą osadzani w domu demerytów na zawsze. W celu badania oznak poprawy przepisał § 46 „Organizacji wewnętrznej”, aby regens prowadził sumiennie i bezstronnie książkę przedstawiającą obyczaje demerytów, naukę okazaną przez nich na egzaminach miesięcznych oraz ich pilność i postęp poprawy. Rzetelny raport będzie przysyłał regens w dniu pierwszym każdego miesiąca do biskupa augustowskiego. Ten z dającymi nadzieję poprawy „według potrzeby postąpi” lub doniesie o każdym demerycie do jego biskupa. Wobec niepoprawnych, nieposłusznych i naruszających reguły życia w instytucie może regens stosować karę zamknięcia w celi i post o chlebie i wodzie od 1 do 3 dni (§ 47—48).

Opinie o demerytach zaczęto wysyłać już w 1837 r. Początkowo relacjonował regens tylko o ilości demerytów, ich stanie zdrowia, spełnianiu przez nich praktyk pobożności i o rokowaniu nadziei poprawy. Pod koniec 1838 r. prosił regens biskupa, aby w opiniowaniu wziął udział także wiceregens i ojciec duchowny. Na piśmie winien każdy z nich złożyć oświadczenie, czy widzi u demeryta poprawę, gorliwość w sprawach religii, w udziale we Mszy św., w odmawianiu pacierzy kapłańskich, czy demeryt nie włości się po celach, czy nie buntuje innych, nie posługuje się kłamstwami itp. Do rubryk dodano jeszcze pytania o temperamencie demeryta, o zachowaniu przez niego czystości i porządku w celi i o postępie w naukach. W r. 1843 dorzucono jeszcze problemy; jakim duchem przejęty jest demeryt — „religijnym czy świeckim”, czy pełni obowiązki z uległością, czym zajmuje się w czasie wolnym, jakie rozmowy prowadzi i czy się nie bawi plotkarstwem i obmowami. Dodano też później informacje o wieku, o diecezji przynależności, o akcie skierowania do domu poprawy, o wychodzeniu poza obręb instytutu bez pozwolenia, o ewen-

tualnym nawrocie do dawnych nałogów, o klótniach z innymi, o możliwości podjęcia pracy w swej diecezji bez obawy zgorzenia itp. Pozostawiono też miejsce na uwagi opiniującego. Regens, wiceregens i ojciec duchowny wpisywali swe oceny do odpowiednich rubryk. Miesięczne relacje składano miejscowemu konsystorzowi. Ten co 3 miesiące przysyłał je do Komisji Rządowej. Poza tym regens opisywał biskupowi dokuczliwe wady i wykroczenia poszczególnych demerytów.

Początkowo były wahania w wystawianiu ocen. W końcu 1838 r. żalił się regens, że wiceregens wpisuje stronicze opinie — dobre tym, którzy mu pochlebiają lub plotkują przeciw regensowi. Na ogół jednak opinie były zbliżone do siebie. Z czasem stereotypowe i powtarzające się. Ojciec duchowny wpisywał oceny więcej wnikliwe i raczej przychylne dla demerytów. Biorąc pod uwagę całość opinii wystawionych przez trzech zwierzchników w Liszkowie można stwierdzić, że w początkowych latach oceny były więcej ujemne. Pisano, że mała jest nadzieja poprawy, że demeryt cofa się w swej poprawie, że oddaje się próżniactwu, że „ugania się za wódką” itp. W r. 1843 oceniano, że połowa demerytów jest spokojna, jedna czwarta mniej spokojna, a reszta burzliwa. W domu na Łysej Górze wystawiano opinie lepsze. Administrator diecezji sandomierskiej zarzucał nawet, że przełożeni zbyt pobłaźliwie oceniają demerytów pisząc, iż większość nadaje się do zwolnienia. W r. 1861 dwie trzecie skazanych było na czas nieoznaczony a jedna trzecia nadawała się do zwolnienia. W roku następnym można było zwolnić większość. Tendencja podnoszenia opinii utrzymała się do 1863 r. W szczegółach stwierdzano przez cały czas funkcjonowania instytucji, że demeryci poprawnie spełniali praktyki pobożności, utrzymywali czystość w celach, pisali wypracowania, zdawali egzaminy, niektórzy ze stopniem dobrym, przestrzegali regulaminu domowego, nie wracali do inkryminowanych im nałogów itd. Część było chorych umysłowo, nerwowych, burzliwych, przejętych „duchem światowym”. Jednostki zajmowały się plotkami i obmowami, próżnowały i nie dawały oznak poprawy. Zauważać trzeba, że lepiej a nawet wzorowo zachowali się skazani z motywów politycznych. Poza chorymi wszyscy pragnęli, aby ich dopuszczano do odprawiania Mszy św., do „próby” w duszpasterstwie i wreszcie, aby przywrócono ich do pracy w diecezji. Komisja Rządowa pilnie badała sprawozdania i argumentowała w oparciu o nie przy skracaniu czasu pokuty.

W Wysokim Kole początkowo wysyłał przełożony klasztoru opinie o demerytach do biskupa. Później zbierał je wizytator klasztorów w diecezji. Opinie były na ogół pozytywne. W r. 1877 oświadczył demeryt uroczyście wobec całej społeczności zakonnej, że nie będzie pił alkoholu. Inni upominali się, żeby ich nie nazywać demerytami ale rekolektantami. Prosil o dopuszczenie ich do odprawiania Mszy św. i przyznanie im emerytury.

## 5. Pokuty i kary, sprawy „mixti fori”

W § 43 „Organizacji wewnętrznej” przepisano, aby wszyscy demeryci byli w zawieszaniu wykonywania jakichkolwiek czynności kapłańskich z wyjątkiem recytowania brewiarza. Jednocześnie upoważniano regensa do zezwalania na odprawianie Mszy św. w instytucie lub do wysyłania na „próbę” z pomocą duszpasterską do parafii. Wszyscy zdrowi demeryci pragnęli celebrować Mszę św. i chętnie wyjeżdżali z pomocą. Ograniczenie czy odmowę w tej dziedzinie uważali za dotkliwą pokutę. Regens informował zazwyczaj miejscowego biskupa o wykroczeniach demerytów i otrzymywał wskazówki w sprawie stosowania pokut i kar i przywracania ukaranych do pełnych praw kapłańskich. W aktach są przykłady zwalniania demeryta przez własnego biskupa od suspensy ale z jednoczesnym upoważnieniem biskupa miejscowego do ponownego nałożenia sankcji. Dopuszczonych do celebrowania karano suspensą za upicie się, za wnoszenie skarg na duchownych do sądu świeckiego, za apelację od wyroku sądu duchownego do władz świeckich, za nieuzasadnione skargi na urzędnika państwowego itp. Przy nakładaniu suspensy i uwalnianiu od niej kierowano się racjami obiektywnymi, mającymi związek ze skazaniem na pobyt w domu demerytów. Racje uboczne odrzucano<sup>31</sup>. Rzadko spotykało się ogłoszenie ekskomuniki. Zazwyczaj chodziło o pobicie się, a więc naruszenie „privilegium canonis”. Biskup upoważniał ojca duchownego do udzielenia abszolucji od tej cenzury.

„Organizacja wewnętrzna” instytutu zarysowała ramy w stosowaniu dodatkowych pokut i kar. Podając w § 35, że dom demerytów jest zakładem zamkniętym, strzeżonym przez odźwiernego, podkreślono, że za usiłowanie użycia przemocy w celu wyjścia z domu zastosuje regens wobec winnego post o chlebie i wodzie od 1 do 3 dni. Tę samą sankcję przewidywał § 47 za niepoprawność, nieposłuszeństwo, upór i wykroczenia przeciw regułom życia domowego. Oceniał to regens i on wymierzał karę. W ważniejszych sprawach obowiązany był donieść o wszystkim biskupowi. Akta wskazują, że jako pokutę stosowano też post o chlebie i wodzie w środy i piątki, wydzielanie takich pokarmów, z jakich korzystali pracownicy fizyczni instytutu. Tę ostatnią sankcję stosowano do 6 miesięcy i dłużej. Na post o chlebie i wodzie wykraczający ponad 3 dni skazywał regens z polecenia biskupa lub Komisji Rządowej. Chodziło o sankcję za próbę ucieczki, za przedłużanie sobie urlopu, za wystąpienia przeciw przełożonym itp. Zazwyczaj była to pokuta łącząca się z jakimś odosobnieniem czy innym środkiem zaradczym. Rzadziej stosowano zamianę

<sup>31</sup> Regens nie wziął pod uwagę prośby skazanego, aby go uwolnić od suspensy, gdyż ma do odprawienia 250 intencji mszalnych. Nie chciał też przejąć od niego tego zobowiązania. Zakazano też codziennego przyjmowania Komunii św. demerytowi, który chciał w ten sposób wykazać swoją niewinność.



spacerów w ogrodzie na przechadzkę po korytarzu pod nadzorem przełożonych, odmowę materiałów piśmiennych, zakaz spotykania się z innymi demerytami, zakaz uczęszczania do kościoła złączonego z instytutem itp. — W Wysokim Kole stosowano analogicznie post za odmowę pisania wypracowań, za upicie się, za ubliżanie zwierzchnikowi i i. W r. 1878 za znieważenie słowne biskupa wyznaczył przełożony z upoważnienia konsystorza dwutygodniowy post o chlebie i wodzie, zabronił pisania listów, nakazał odprawianie rekolekcji przez ten czas i odbycie spowiedzi generalnej. Za ubliżanie wizytatorowi wyznaczono miesiąc rekolekcji ze spowiedzią cotygodniową ale bez Komunii św. Niepoprawnego i nieposłusznego demeryta przeniesiono w r. 1876 do innego klasztoru.

Jako karę przepisywała też „Organizacja wewnętrzna” odosobnienie demeryta. W § 44 postanowiono, aby w wypadku kłótni nikt nie dochodził gwałtem swego prawa ale rzecz przedstawił regensowi. Ten rozstrzygnie sprawę według sprawiedliwości a kłótniowym zabroni towarzystwa z innymi. Odosobnienie towarzyskie dokonywało się przez zamknięcie w celi, w specjalnym karcerze lub umieszczenie w odciętej części korytarza na określony czas. W celi zamykano bez pozostawienia możliwości wyjścia do kaplicy, do refektarza i na spacer na określony przeciąg czasu za pijaństwo, nieposłuszeństwo, obmowę władz diecezjalnej itp. Karcer stosowano za buntowanie innych demerytów i namawianie ich do oporu wobec przełożonych, za ubliżanie wizytatorowi biskupiemu, za buntowanie parafian podczas „prób” duszpasterskiej, za zbiegostwo i opór, za groźbę zabicia regensa itp. Określano przy tym czas trwania odosobnienia. Zazwyczaj wyznaczano 14 dni. W r. 1854 delegat Komisji Rządowej polecił, aby demerytów zbuntowanych przeciw regensowi zamknąć w celach osobnego korytarza, pokarmy dostarczać im przez okienko w drzwiach, odjąć noże i widelce, w piątki dostarczać tylko chleb i wodę, na Mszę św. niedzielną prowadzić pod strażą itp. Sankcje te nakazano stosować także wobec innych niesfornych. Osobiste zaproszenie regensa było warunkiem przywrócenia łączności z ogółem demerytów. Odosobnionym podsuwano odpowiednią lekturę ascetyczną, np. Ćwiczenia św. Ignacego Lojoli. W wyjątkowych paru wypadkach zastosowano na polecenie namiestnika Królestwa karę cielesną. Obejmowała ona 30 plag wymierzanych przez służącego w instytucie w obecności przedstawicieli władz świeckich i duchownych oraz ogółu mieszkańców domu. Recytowano przy tym psalm „Miserere”. Plagi cielesne stosowano za znieważenie i pobicie regensa, za rzucenie się z nożem na inną osobę i za powtarzające się zbiegostwo. Jest przykłąd nakazu stosowania kary plag w każdy piątek. Namiestnik Królestwa polecił wtedy odesłać niepoprawnego winowajcę do twierdzy.

Jakkolwiek Komisja Rządowa powtarzała zasadę, że sądy duchowne nie mogą ścigać za naruszenie kodeksu karnego, gdyż to jest zastrze-

żone wyłącznie instancjom państwowym, i że wyroki sądów duchownych wydane zgodnie z ich właściwością nie podlegają krytyce, to jednak w aktach znajdujemy przykłady sądów „mixti fori”, złożonych z przedstawicieli władz duchownych i cywilnych. W r. 1857 na skutek niesłusznej skargi duchownego do gubernatora przeciw burmistrzowi miasta powołano komisję „mixti fori”, która skazała oskarżyciela na zamknięcie w domu demerytów. Podobne kolegia orzekały: za obrazę cara w 1850 r., za ublżenie Sądowi Policji, za fałszowanie listów, za pisma w „duchu buntowniczym” itp. Sądy świeckie skazywały na więzienie za kradzież, za groźby zabicia, za obmawianie zarządu domu itp. Policja osadzała w areszcie demerytów winnych szczególnie niebezpiecznych w jej mniemaniu wykroczeń. Natomiast namiestnik Królestwa skazywał na pobyt w twierdzy Zamość czy Brześć. Są przykłady wysyłania do twierdzy za ublżenie carowi, zerwanie i podeptanie odznaki sołtysa mającej podobiznę dwugłowego orła, za zuchwałe i złośliwe wystąpienia przeciw regensowi itp. W tych wypadkach wysyłały władze rządowe delegata do zbadania sprawy na miejscu. Wymierzano pobyt w twierdzy od 2 do 6 lat. Sądy zamieniały czasem karę więzienia czy twierdzy na pobyt w domu demerytów. W początkach regens miał wątpliwości, czy przysłany przez sąd skazaniec winien pozostać w kajdanach, które nosił w więzieniu, czy ma nosić strój więzienny, czy może otrzymywać ciepłą strawę itp. Również namiestnik Królestwa decydował o zmianie pobytu w twierdzy na pokutę w domu demerytów. Biskupi wstawiali się czasem, aby zastosować tę zmianę. Niekiedy dodawał sąd duchowny do sankcji świeckiej karę paroletniego pobytu w domu demerytów. Władze świeckie uznawały, że te akty są legalne. Po powstaniu styczniowym zaostrożnie sankcje karne za wykroczenia o charakterze politycznym, np. za przekroczenie przepisów o paszportach zdecydowały władze w r. 1867, aby wysłać duchownego na Syberię.

#### 6. Bunt i zbiegostwo

Skazani zwłaszcza na dłuższy pobyt popadali czasem w stan depresji, zanosili różne skargi i buntowali innych mieszkańców domu. W 1844 r. zwróciło się 4 demerytów do namiestnika Królestwa ze skargą, że zostali niesprawiedliwie skazani, że już 8 lat przebywają w instytucie i z prośbą o przysłanie komisji złożonej ze świeckich w celu wysłuchania ich. Z początkiem następnego roku doniósł regens biskupowi, że powstała „partia” zbuntowanych i że boi się, aby „buntem” nie zarazili oni innych. Próbował przerosić ich do oddalonych mieszkań. Jednego osadził w pokoju prowizora. Sprawa nie ucihła jednak, gdyż w grudniu tegoż roku polecił namiestnik Królestwa, aby 3 demerytów odznaczających się szczególnym zuchwalstwem i złośliwością odesłać do twierdzy w Zamościu i tam używać ich do robót wewnętrznych aż do czasu okazania przez nich zupełnej po-

prawy. W r. 1848 wybuchł znów bunt przeciw regensowi pod zarzutem, że zmniejsza on ilość pokarmów przepisaną dla demerytów. Przywódcy okazywali zuchwalstwo wobec zwierzchnika. Dwóch spośród nich zamknięto w celi a później w karczerze ograniczając im pokarmy do chleba i wody. Odznaczających się szczególnym zuchwalstwem, burzliwością i brakiem posłuszeństwa odesłano do twierdzy w Brześciu. W r. 1851 zwrócił się znów regens do wizytatora z prośbą o przeniesienie 4 demerytów do innego miejsca pokuty, gdyż burzą spokój, piszą buntownicze listy i umożliwili jednemu demerytowi ucieczkę. O buntowaniu się 2 demerytów zakonnych donosił też regens w 1851 r. Władze świeckie stosowały na miejscu coraz surowsze sankcje wobec buntujących się. Dlatego też na Łysej Górze bunty nie powtarzały się więcej.

Niemal przez cały okres funkcjonowania instytutu w Liszkowie i na Łysej Górze spotykało się od czasu do czasu akty zbiegostwa. Zaczęło się od ucieczki z transportu do domu pokuty. Po spuszczeniu się zbiega przez okno na związanych prześcieradłach i paskach wprawiono do okien na piętrze kraty. Był jednak przykład, że demeryt rozpalonym pogrzebaczem przepalił ramę okna, wyjął kratę i uciekł. W r. 1859 dwaj zakonnicy wzięli z magazynu swe ubrania, narzędziami pracy ręcznej otworzyli bramę i zbiegli. Była też ucieczka przez strych sąsiedniego kościoła. Jest przykład zbiegostwa z „próby” duszpasterskiej na parafii i ze szpitala. Po stwierdzeniu ucieczki regens powiadamiał natychmiast władze duchowne i świeckie. Zarządzano poszukiwanie zbiega w całym Kraju przez naczelników wojennych czy też przez policję. Lękano się, aby zbieg nie oddawał się włóczęgostwu. Z Liszkowa uciekali niektórzy przez Niemen do cesarstwa. Jest przykład ekstradycji zbiega przez Austriaków. W jednym wypadku zbieg przeszedł do wyznania ewangelicko-augsburskiego. Policja rozciągnęła nad nim nadzór z obawy, że powtórzą się wykroczenia o charakterze politycznym. Po informacji o ucieczce zarządzał rząd gubernialny dochodzenie, kto spośród personelu instytutu zawinił, że nie zapobieżono zbiegostwu. Wobec schwytanych zbiegów stosowano w instytucie kary. Najczęściej zamykano ich na dłuższy czas w celi lub w karczerze. Komisja Rządowa wyjaśniła jednak, że takie zamykanie nie zgadza się z ukazem carskim, gdyż dom demerytów jest instytutem poprawy a nie kary. Zapobiegać zbiegostwu winna straż instytutu dyżurując na korytarzach. Zamykać można było tylko niesfornych zbiegów z racji innych wykroczeń a nie z powodu samego zbiegostwa. Zastosowano to w r. 1854, gdy ścigany zbieg pobił stróża i urągał carowi. Za karę odesłano go do twierdzy.

#### 7. Ułaskawienia i zwolnienia. Wypadki śmierci

Skazani na określony przeciąg czasu wracali zazwyczaj do swej pracy, o ile ich zachowanie się w domu demerytów nie budziło za-

strzeżeń. Kłopoty z ich zatrudnieniem powstawały w wypadku skazania z motywów politycznych. Trudniejsza natomiast była sprawa zwolnienia przed oznaczonym terminem lub przywrócenia do pracy demeryta skazanego na czas nieokreślony. W 1859 r. odpowiedziała Komisja Rządowa biskupowi, że instytut demerytów jest domem poprawy i że pokutujący musi mieć zawsze nadzieję zwolnienia, choćby był skazany bez oznaczenia końca pokuty. Ułaskawienie, tj. zwolnienie przedterminowe mogło być dokonane jedynie po uprzednim uzyskaniu przez biskupa „nihil obstat” ze strony Komisji Rządowej. Poza tym osadzeni przez namiestnika Królestwa mogli tylko od niego otrzymać tę łaskę. Znaczna część skazanych na czas nieokreślony zwracała się o zwolnienie w drodze łaski. Prośby przedkładano albo do miejscowego biskupa albo do Komisji Rządowej albo do namiestnika albo nawet do cara. Niektórzy prosili o to wizytującego gubernatora lub urzędnika państwowego czy kościelnego. Szukano czasem różnych protekcji, np. marszałka szlachty ziemi radomskiej, żon wyższych dygnitarzy itp. Zabiegi czynili niekiedy rodzice i krewni skazanych. Jako argument podawano najczęściej długi, np. kilkunastoletni pobyt w domu demerytów. Niektórzy błagali o wypuszczenie z „domu niewoli”. Prośli o powołanie specjalnej komisji itp. Zazwyczaj prośby te dostawały się ostatecznie do Komisji Rządowej. Początkowo zasięgała ona opinii u biskupa lub regensa. Gdy funkcjonowało już regularne opiniowanie przez zarząd domu, opierała się Komisja na sprawozdaniach przechowywanych w jej aktach. Czasem zasięgała jednak opinii uzupełniającej. Jeśli opinia zarządu domu była ujemna, petent otrzymywał z reguły odpowiedź odmowną. Tak samo skazanym za wykroczenia pospolite, np. za kradzież nie udzielano ułaskawień. Są przykłady, że regens prosił przez biskupa o zwolnienie i przyznanie emerytury najczęściej ze względów zdrowotnych penitenta. Tak sam wniosek stawiali nieraz kontrolerzy. Szczególnie w instytucie na Łysej Górze można zauważyć tendencję do przeprowadzania demerytów przez „próbę” duszpasterską i zwolnienia ich.

Zwolnienie łączyły się często z różnymi warunkami. Tych, którzy nienagannie sprawowali się w twierdzy, odsyłano jeszcze na próbę do domu demerytów. Regens pytał Komisji Rządowej, czy penitentowi zaliczyć pobyt w twierdzy do przepisanej pokuty. Takiej próbie poddawano i tych więźniów, którym nie zdołano udowodnić zarzucanych wykroczeń. Gdy idzie o zwalnianych z domu demerytów, biskupi lękali się przyjmować ich do pracy. Chodziło zazwyczaj o skazanych z powodu alkoholizmu i niemoralności. Jeśli demeryt był znieślawiony we własnej diecezji, odpowiadał ordynariusz jego na propozycję biskupa opiekującego się domem demerytów, żeby tenże biskup zatrudnił demeryta u siebie. Biskupi wymawiali się przed inkardynacją zwolnionego demeryta. Tłumaczyli, że na probostwa mają wielu kandydatów a wikariaty obsadzają neoprezbiterami. Czasem polecali

zwolnionemu demerytowi, aby sam poszukał sobie „parochum benevolum”. Jeśli sprawa była tego rodzaju, że demeryt mógł być zatrudniony we własnej diecezji, biskup żądał zazwyczaj dodatkowego egzaminu lub częścię odbycia próby przez roczny pobyt w seminarium duchownym lub w klasztorze. Jest przykład osadzenia na stałe demeryta zakonnego w innym klasztorze jego zakonu. Spotyka się też warunek postawiony zamożnemu demerytowi, że nie będzie żądał posady ale zamieszka na stałe przy swej rodzinie. Biskupi lękali się włóczęgostwa duchownych i dlatego osadzali zwolnionych przy jakiejś instytucji. Jest przykład ograniczenia zwolnionemu demerytowi uprawnień kapłańskich do samego odprawiania Mszy św. z wykluczeniem słuchania spowiedzi. Władze świeckie rozciągały nadzór policyjny nad zwolnionymi demerytami, jeśli skazani byli oni z motywów politycznych. Gdy próba wypadła negatywnie, gdyż pokazały się „posteriora peiora prioribus”, wracał penitent do domu demerytów. Czasem przedłużano mu okres próby. Jeśli stwierdzono oznaki poprawy, zwracał się biskup do Komisji Rządowej o przyznanie demerytowi pensji emeryta. W razie potrzeby — do Stolicy Ap. o zwolnienie z zaciągniętych nieprawidłowości.

Więcej było próśb o zwolnienie z klasztoru w Wysokim Kole. Zwalniać mógł ten, kto skazał. Zazwyczaj zwracano się do namiestnika Królestwa. Prosil go demeryci skazani na czas nieokreślony już po kilku miesiącach pobytu. Popierał prośby przełożony klasztoru, wszyscy zakonnicy oraz biskup sandomierski. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc i konieczność osadzania nowych demerytów akty łaski były dość częste. Trudniej zwalniano, gdy wchodziły w grę motywy polityczne. Odmawiano z reguły, gdy szło o wykroczenia przeciw wyznaniu państwowemu<sup>32</sup>. Zwolnieni wracali do duszpasterstwa, o ile nie było trudności z powodu skazania z motywów politycznych. Niekiedy otrzymywali paszporty na wyjazd za granicę. Podejrzanych politycznie częściej poddawano nadzorowi policyjnemu. Przełożeni klasztoru starali się przeprowadzić rehabilitację skazanych i przywrócić ich do normalnej pracy. W r. 1882 biskup płocki pochwalił gwardiana w Wysokim Kole za „ umiejętne kierownictwo”.

Już w r. 1836 spotyka się meldunki regensów o śmierci demeryta, kierowane poprzez miejscowy konsystorz do Komisji Rządowej. Zaznaczano w nich o przyjęciu ostatnich sakramentów św. Przyczyną zgonu była gruźlica, paraliż, uwiad starczy i i. Przy kościele w Liszkowie i na Łysej Górze urządzono ogrodzone cmentarze dla zmarłych demerytów. Zmarłych w szpitalach chowano na cmentarzu miejsca zgonu.

<sup>32</sup> W odróżnieniu od krajów zachodnio-europejskich Rosja carska nawiązywała już w okresie oświecenia coraz silniejszą więź z prawosławiem. W wyższym stopniu prawosławie było tam religią państwa. W XIX w. zjawisko to powiększało się. Por. G. Denzler, *Kirche und Staat auf Distanz*, München 1977, 85.

Po śmierci spisywano natychmiast wszystkie ruchomości zmarłego, wyceniano je i odsyłano do biskupa zmarłego demeryta. Zgodnie z ówczesnymi przepisami czwarta część masy po zmarłym księdzu szła na rzecz kościoła. Pozostałość przedstawiano wójtowi gminy lub burmistrzowi miasta. Zazwyczaj chodziło o drobne sumy, gdyż demeryci byli poza wyjątkami ludźmi biednymi.

### Zakończenie

Jakkolwiek zestawienie faktów szczególnie z terenu diecezji sandomierskiej zdaje się wskazywać, że chęć skuteczniejszego dysponowania funduszami supresyjnymi skłoniła władze zaborcze do utworzenia instytucji domu demerytów, nie ulega jednak wątpliwości, iż decydujące znaczenie miała sytuacja wewnętrzna Królestwa po zgnieceniu powstania listopadowego. Biskupi mający opiniować o projekcie ukazu carskiego lękali się, jak świadczy uwaga bpa Stanisława Chorońskiego, że władze administracyjne będą osadzać w domu poprawy za wykroczenia polityczne. Chcieli temu zapobiec. Motywowano również racjami politycznymi, że demeryci skazani za wykroczenia polityczne będą „zarażać” innych. Wniosek ten nie został uwzględniony, gdyż godził on w ukryty cel zaborcy. Komisja Rządowa nie zdążyła nawet rozpatrzyć wniosków biskupich, gdy niespodzianie ogłoszono ukaz carski. Natomiast opracowanie regulaminu wewnętrznego dla nowej instytucji zostawiono biskupowi przewodniczącemu asesorum duchownym przy Komisji Rządowej. Projekt ten spotkał się z pochwalamy. Zbliżał się do regulaminu w seminariach duchownych. Pozornie zbiegał się więc interes Kościoła z interesem władz carskich. W rzeczywistości władze zaborcze chciały mieć w nowej instytucji narzędzie do opanowywania odruchów patriotycznych duchowieństwa polskiego.

Potwierdzeniem tego wniosku jest fakt, że choć ukaz carski przewidywał przyjmowanie do domu demerytów na podstawie wyroku sądu duchownego, w praktyce przyjmowano od początku także na zlecenia zaborczych władz administracyjnych czy sądowych. Ilość skazań z motywów politycznych wzrosła po zorganizowaniu domu demerytów, w okresie „wiosny ludów” i w czasie przed wybuchem powstania styczniowego. Gdy jednak po powstaniu posiano terror przez stosowanie środków karnych jak więzienie i zsyłki, ilość skazań na pokutę w klasztorze w Wysokim Kole zmalała. Po powstaniu styczniowym władze świeckie zrezygnowały z dalszego prowadzenia domu demerytów. Odrzuciły projekt biskupa sandomierskiego dotyczący nowej lokalizacji domu. Ograniczyły się do instytucji zastępczej i tańszej, jaką była pokuta w klasztorze. Władze kościelne zaprzestały też wydawania wyroków skazujących demerytów na poprawę. Poprzestawały na posunięciach administracyjnych.

Dalszym potwierdzeniem wniosku o celach politycznych władz zaborczych jest rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad rekrutacją członków zarządu, pracowników i mieszkańców instytutu. Dosłownie o wszystkim chciała wiedzieć Komisja Rządowa. Prowadziła dokładną kontrolę spraw domu. Posiadała coraz szczegółowsze opinie o każdym demerycie. Decydowała o jego zwolnieniu po odbyciu pokuty oraz przedstawiała wnioski o jego ulaskawienie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszyscy demeryci traktowali poważnie ćwiczenia duchowne i spełniali je bez oporu. Tak samo zachowanie porządku dziennego, wykonywanie pracy umysłowej i fizycznej, sprzątanie cel itp. nie budziło zastrzeżeń. Podobnie też i „próby” duszpasterskie były poza wyjątkami udane.

Zarząd domu zorientował się szybko, że władzom zaborczym zależy na rehabilitacji demerytów. Wystawiał, szczególnie na Łysej Górze coraz to lepsze opinie. Spotkał się nawet z zarzutem ze strony konsystorza, prawdopodobnie pochodzącym od Komisji Rządowej, że opinie są za dobre. Biskupi i przełożeni zakonni krytycznie odnosili się do tych relacji i niechętni byli w zatrudnianiu zwolnionych demerytów, szczególnie tych, których skazano za pijaństwo czy niemoralność.

Dodać trzeba, że w domu demerytów przebywali także ludzie chory nerwowo czy umysłowo oraz skazani za naruszenie kodeksu karnego. Zaznaczała się przy tym współpraca dwu władz i przemieszanie porządku prawnego państwowego z kościelnym. W większym stopniu zaznaczało się to w przypadkach buntu czy zbiegostwa.

W końcu nasuwa się pytanie, czy domy demerytów w Królestwie Polskim spełniły oczekiwania władz duchownych i świeckich. Należy stwierdzić, iż w jakiejś mierze odstraszały one duchownych od wykroczeń przeciw godności ich stanu. Przez odosobnienie powstrzymywały one od pijaństwa czy niemoralności. Wyzwalały, jak świadczy udział w praktykach religijnych, pragnienie życia według ideałów, które przyświecały podczas pobytu w seminarium i w czasie pierwszych lat kapłaństwa. Budziły u większości tęsknotę za pracą duszpasterską. Dlatego władze kościelne oceniały biorąc w całości pozytywnie działalność domu demerytów. Chciały ją wznowić po powstaniu styczniowym. Gdy idzie o cele polityczne, dom demerytów nie spełnił oczekiwań władz zaborczych. Dlatego też zlikwidowały one tę instytucję.

#### **Das Demeritenhaus im Königreich Polen (1836—1885)**

Die Bearbeitung des Artikels gründet sich auf 21 Lieferungen der Archivalien, welche die Demeritenhäuser in Liszków, auf Łysa Góra und in Wysokie Koło betreffen. Nach der Aufhebung der Klöster im Jahre 1818 zahlte die Regierung des Königreichs aus den sogenannten Suppressionssummen den geistlichen Emeriten 600 Zł und den Demeriten 400 Zł als jährliche Unterstützung aus. Im Jahre 1833 wurde ein Entwurf vorgebracht, für sämtliche Demeriten des Landes eine Anstalt

in den Gebäuden des ehemaligen Klosters auf Łysa Góra einzurichten. Am 15 Februar 1836 ist ein Gesetz über die Organisation des Demeritenhauses in Liszków für 9 Diözesen des Königreichs Polen vom Zaren unterzeichnet. Ausserdem ist die Geschäftsordnung für diese Anstalt vorgeschrieben.

Im ersten Abschnitt beschreibt der Verfasser die Geschichte des Demeritenhauses in Liszków (1836—1851), auf Łysa Góra (1851—1863) und in Wysokie Kolo (1866—1885). Es ist die Einrichtung des Hauses, das Funktionieren und das Aufhören der Tätigkeit der Anstalt geschildert.

Der zweite Abschnitt handelt von der Organisation des Instituts. Vor allem wird es über die Obrigkeit des Hauses gesprochen. Es wurde betont, dass der Ortsbischof der Vorgesetzte des Hauses ist, aber unter der Verwaltung der Regierungskommission für die inneren und geistlichen Angelegenheiten. Dann wird die Hausverwaltung beschrieben: das Amt des Rektors, des Beichtvaters und des Ökonomen. Schliesslich wird die Wirtschaftsverwaltung des Instituts dargestellt. Aus den Suppressionssummen teilte die Regierung dem Demeritenhaus 48 200 Zł zu. Ausserdem erhielten die Bischöfe für Bussübungen der Geistlichen jährlich 10 800 Zł. Durch das Gesetz des Zaren wurden die Gehälter der Beschäftigten im Institut vorgeschrieben. Der Rektor in Liszków und der Intendant auf Łysa Góra führten die Buchhaltung. Die Rechnungen und die Bücher wurden von der Regierungskommission und endlich von der Obersten Berechnungskammer des Königreichs geprüft.

Im dritten Abschnitt beschreibt der Verfasser die Tätigkeit des Instituts. Vor allem lesen wir über den Empfang der Demeriten. Sie wurden von dem geistlichen Strafgericht oder von der Regierungskommission und sogar von dem Statthalter im Königreich verurteilt. Manchmal tauschte das staatliche Gericht eine weltliche Strafe gegen die Überweisung an das Demeritenhaus ein. Der Grund der Verurteilung war meistens der Alkoholismus und die Unsittlichkeit. Von den staatlichen Behörden wurden die politischen Gründe hervorgehoben. Die Verurteilten erhielten Priesterröcke (mit grünen Kröpfen), Wäsche, Schuhe u.s.w. im Institute. Die Ernährung und die ärztliche Pflege war genügend. — In der Fortsetzung lesen wir über Tagesordnung, Gebete, geistliche Übungen und Arbeit der Demeriten. Die Tagesordnung war der Praxis, die in den Priesterseminarien gebräuchlich war, nahestehend. Monatlich sandte der Rektor ausführliches Gutachten über jedem Demeriten dem Bischof zu. Das bischöfliche Konsistorium überwies diese Berichte der Regierungskommission. Gegen Hartnäckige und Aufrührer wandte man Bussen und Strafen an. Im allgemeinen war das Betragen der Demeriten im Institute untadelig. Einzelne versuchten einen Aufstand zu machen oder zu flüchten. Die Demeriten, deren Betragen untadelig war, wurden vor dem Zeitverlauf ihrer Busse begnadigt und entlassen. Die Gnade der Entlassung erhielten auch solche Demeriten, die für unbestimmte Zeit verurteilt wurden.

Die Eroberungsbehörden wollten in der Verurteilung zum Demeritenhaus auch ein Werkzeug in der Beherrschung der patriotischen Bewegungen unter den polnischen Geistlichen haben. Die Hausverwaltung wollte die Demeriten nach einer Probe in der Seelsorge rehabilitieren und in ihre Diözese zurücksenden. Das Demeritenhaus war für viele Geistlichen das Aufhalten von Alkoholismus und Unsittlichkeit und weckte in ihnen die Sehnsucht nach einem würdigen Priesterleben. Die Erwartungen der Eroberungsbehörden wurden nicht erfüllt. Deshalb wickelten die Behörden dieses Institut ab.